

# Olek Grotowski i Małgorzata Zwierzchowska, Zac

Gdy czasem młoda polonistka  
Taka naiwna, schludna taka,  
Egzaltowana, świeża, czysta,  
Że chciało by się sięść i płakać.  
Więc gdy ta polonistka właśnie  
Małpując młodopolskie pozy  
Wybiegnie o porannym czasie  
Boso na łąkę między brzozy,  
Poigra z pliszką i skowronkiem  
Oraz z pudliszką i z biedronką,  
Przywita ze wschodzącym słońkiem,  
Wołając: - Witaj jasne słońko!  
Z róż i powojów splecie wieńce,  
Pomacha rączką do motyla,  
Kraśnym obleje się rumieńcem  
Widząc jak pszczołka kwiat zapyla.  
Coś z Anny German gdy zanuci,  
Wyrecytuje coś z Asnyka,  
A potem bardzo się zasmuci  
Nad żabką, którą bocian łyka,  
I chcąc zapłakać nad półtrupem  
(bo drugie pół ten bocian urwał)  
Wlizie tą bosą nogą w kupę  
I wyda okrzyk: - Ożesz kurwa!  
To - jeśli byłbym na tej łące  
Naocznym świadkiem tego zgrzytu -  
Jak jestem facet niepijący,  
Pół litra wychlałbym z zachwyty!